ROK X

Nr. 46.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Krescentego i Anastazyi
Jutro: Lamberta

Poznań, Czwartek 15 Kwietnia 1880.

Wschód słońca 5.4, zach. 6.57.
Długość dnia 13 god. 50 min.

W sprawie zmiany prawa dziedzicznego
w gospodarstwach wiejskich.
IV.

O ile nas doszły zdania gospodarzy i to świałlejszych, są oni, jak już wspomnieliśmy, stanowczo wnioskowi posła Schorlemera przeciwni.

Zdaje się, że im chodzi głównie o to, ażeby wolność dyspozycyi osobą i majątkiem nie została prawnie ograniczoną a więc, żeby im nikt nie ograniczał wolności nabywania, sprzedawania, dzielenia i zapisywania gruntów.

Są także tego zdania, że ograniczenie prawa dziedzicznego w myśl wniosku Schorlemera jest dla Księstwa zbyteczne, bo to, coby prawo miało zaprowadzić, już się dzieje przez uświęcony zwyczaj między gospodarzami wiejskiemi.

Rodzice rozdzielający majątek między dzieci, przyjmują taksę prawie zawsze tak niską, że dziecko, obejmujące grunt, przy dobrem gospodarowaniu, może resztę rodzeństwa spłacić bez konieczności sprzedania gruntu i narażenia się na stratę swej części. Utrzymują dalej, że i wymiary są przytem odliczane i po słuszności obrachowywane. Majątki, dzielone obecnie pomiędzy rodzeństwo podług zwyczaju, nie potrzebują gospodarzy rujnować a jeżeli się to dzieje, czego nie przeczą, to przyczyny tego leżą indziej i należy też temu w inny sposób zapobiedz, bez ograniczania wolności rozporządzania majątkiem.

Do zapobieżenia ruinie gospodarstw wiejskich, ich zdaniem, potrzeba prawa przeciw wolności lichwy, aby sądy broniły nie dość ostrożnych a potrzebujących kredytu gospodarzy od wyzyskiwania przez lichwiarzy. Kredyt hipoteczny w nowej landszafcie, udzielany na grunta począwszy od 6000 mrk. wartości, powinien być ile możności ułatwiony; kredyt hipoteczny z amortyzacyą nie tylko umożliwia gospodarzom spłacenie się z długu, ale przyczynia się także do tego, że gospodarstwa, dopóki mają pożyczkę z nowej landszafty, nie mogą być bez jej zezwolenia dzielone, przez co znacznie zabiegałoby się rozdrabnianiu gruntów włościańskich. Życzą sobie równie gospodarze wiejscy, ażeby podatki szkólne, opłaty na kościoły i probostwa, dalej podatki komunalne, ciążyły na gruntach, a nie były uważane jako podatek osobisty. Skarżą się mianowicie na wielkie i uciążliwe podatki szkólne. Dominia przyczyniają się zwykle do utrzymania szkoły przez dostawienie materyału budulcowego i mały podatek, podczas gdy gospodarze płacić muszą pieniądze na utrzymanie nauczyciela i do budowy i reperacyi szkoły przyczyniać się jeszcze robotą sprzężajną i pieszą. Jeżeli w wsi dominium wykupi jednę trzecią gospodarstw, cały ciężar podatków spada na pozostałych gospodarzy, podczas gdy dominium grosza więcej nie płaci. Skutkiem tego wyradzają się czasem nieznośne stósunki. I tak np. w pewnej wsi wykupiło polskie dominium 10 gospodarstw na 28; z dominium chodziło do szkoły 72 dzieci, gospodarze posyłali tylko około 30 dzieci, a jednak owych 18 pozostałych gospodarzy mają obowiązek składać się na całe utrzymanie nauczyciela. Byłoby to przeszło ich siły, gdyby pan, uznając niemożność gospodarzy, z własnej woli dość znacznej składki nie płacił na nauczyciela.

Tak rozumują niektórzy i to światli gospodarze i rozumowaniu temu nie można odmówić słuszności. Możnaby się na to nawet w zupełności zgodzić, gdyby tylko wszędzie i wszyscy gospodarze pojmowali dobrze swój interes, umieli około niego chodzić i nie dali się wyzyskiwać przez lichwiarzy. Ale niestety tak nie jest nie tylko między naszymi, ale i niemieckimi gospodarzami, których lichwiarstwo podobnie rujnuje, jak naszych. I to nie jest zawsze prawdą, aby rodzice zabezpieczający sobie wymiar przy oddawaniu gospodarstwa synowi lub córce, nie żądali więcej nad możność. I to także nie zawsze jest prawdą, aby przy działach familijnych wartość gospodarstwa tak była oszacowaną, że obejmujący je, może się z przejętego długu wypracować, gdyż przyjęta wartość gospodarstwa przy działach może z czasem uledz znacznej zmianie. Wszystkie więc powyższe wywody nie przemawiają jeszcze konieczniejeza tem, aby ograniczenie prawa dziedzicznego było zbyteczne. Żeby zmiana prawa tego miała być dla interesów gospodarzy wiejskich szkodliwą, w to także trudno uwierzyć. Prawda, że pewne ograniczenie wolności w rozporządzaniu majątkiem nastąpiłoby, ale to, naszem zdaniem, wyszłoby stanowi włościańskiemu na dobre. Zmiana prawa dziedzicznego w myśl wniosku Schorlemera ułatwiłaby gospodarzom utrzymanie się przy objętych gospodarstwach, zapobiegałaby częstym sprzedażom gospodarstw, które się tyle do ruiny gospodarzy przyczyniają, bo przy każdej sprzedaży trzeba dość grubo płacić sądom, a lichwiarze, którzy zwykle na takich gospodarstwach mają swoje hipoteki, także o sobie pamiętają. Przy owej zmianie rozdrabnianie gruntów byłoby niewątpliwie mniej, konieczne, bo mniej potrzebne. Na tem wyszedłby cały stan włościański lepiej, a mając pewniejsze warunki pracy na utrzymanie rodziny i dorobku, mógłby stopniowo także lepiej wyposażać rodzeństwo, nie obejmujące gruntów po rodzicach. Gdyby nasi włościanie zapatrywali się na to, jako na sprawę całego stanu włościańskiego, któryby w tem zawsze jakąś przynajmniej podporę znalazł, to możeby się temu tak nie opierali.

Co Sejm prowincyonalny, obecnie obradujący, zrobi dla tej rzeczy, nie wiemy. Na Sejmie Prus Zachodnich większość oświadczyła się przeciw wnioskowi Schorlemera — stanowczo, i to mu z wielu stron brano za złe, że się tak z ubiciem tej sprawy pospieszono. Być może, że Sejm W. Księstwa jeżeli się nie zupełnie oświadczy za zmianą prawa dziedzicznego, to poweźmie stósowne uchwały, zmierzające w myśl tego wniosku do zapobieżenia rozdrabnianiu i upadaniu gospodarstw wiejskich.

Artykuły nasze kończymy uwagami, nadesłanemi nam od osoby dobrze z przedmiotem obeznanej:

Z miasta.

Wniosek posła Schorlemera wyszedł z pobudki Towarzystwa rólniczego włościańskiego we Westfalii, składającego się z 16,900 gospodarzy. W Westfalii panuje zwyczaj i chęć między gospodarzami w interesie stanu, aby gospodarstw nie dzielić i dla tego przekazywać własność jednemu dziecku i to najstarszemu synowi, a resztę rodzeństwa spłacać podług miernej taksy. Prawo przepisuje równe udziały. Dla tego żądają oni, aby prawo było do zwyczaju zastósowane i wtedy, gdy rodzice testamentu nie zrobią, ma prawo decydować w myśl zwyczaju.

U nas zwyczaj jest inny i prawo się z nim zgadza. Ale z drugiej strony u nas czuć się daje gwałtowna potrzeba ratunku, jeżeli stan włościański nie ma powoli zniknąć lub rozdrobnić się w nieskończoność, i to potrzeba działania na zwyczaj i na zmianę postanowień prawnych. Dla tego wyrazili posłowie nasi w sejmie berlińskim życzenie, aby rząd, celem zachowania gospodarstw wiejskich od rozdrabniania, zrobił prowincyom propozycye praw skutecznych. To się stało w ten sposób, że Sejmowi prowincyonalnemu W. Księstwa przedłożono projekt p. Schorlemera, aby do jego głównej myśli, odnoszącej się do ratunku i dania pomocy gospodarzom wiejskim, zrobiono propozycye podług potrzeb Księstwa.

Co Sejm nasz zadecyduje, nie wiadomo, ale zdaje się, że wypadałoby przeszkodzić zbytniej parcelacyi gruntów, przeszkodzić, czyli raczej ograniczyć wysokość wymiarów, ustanowić taksy, podług których dziedziczący, obejmując gospodarstwo, mógłby się utrzymać przy niem; dalej wypadałoby znieść wspólność majątku między małżonkami; zmniejszyć koszta sądowe przy regulowaniu spadków; zagrodzić, ile można, aby dominia gospodarstw nie wykupywały.

Jeżeliby zaś było trudną wzbronić zupełnie nabywania gospodarstw wiejskich przez dominia, albo przez miejskich rólników, to jeszcze możnaby ulżyć gospodarzom wiejskim w ciężarach szkólnych i gminnych, jakie teraz na nich spadają skutkiem nabywania gruntów włościańskich przez dominia, w ten sposób, że zahipotekowanoby *ex officio* bez kosztów sądowych na każdem przez dominialnego lub miejskiego nabywcę kupionem gospodarstwie w rubrycе II obowiązek składkowania na szkołę i ponoszenia ciężarów gminnych.

Oto są sposoby, które, mojem zdaniem, mogłyby pomódz i powinnyby być wypowiedziane przez Sejm prowincyonalny.

Statystyczne wykazy, przed rząd zebrane, nie wykazują dostatecznie, o ile się ilość mórg w posiadaniu włościan zmniejszyła. Że ilość gospodarstw nie tyle się zmniejszyła, pochodzi ztąd, że wiele gospodarstw podzielono na kilka, a ileż to ziemi przeszło w ręce miejskich spekulantów i większych właścicieli ziemskich!

Niewątpimy, że Sejm prowincyonalny, złożony z obywateli światłych i stanowi włościańskiemu życzliwych, oraz z kilku gospodarzy wiejskich, poweźmie w tej sprawie rezolucye mające rzetelne na względzie dobro stanu włościańskiego.

— O wędrówkach ludu piszą nam:

Z Środy, 12. kwietnia.

Dla uzupełnienia mej korespondencyi w nrze. 41. „Oręd." o wychodźtwie do raju zamorskiego naszego ludu, donoszę ilość osób, które wyszły z naszej okolicy średzkiej. Chcąc sumiennie liczbę wędrujących oznaczyć, poszedłem na miejscowy dworzec kolei żelaznej w niedzielę dnia 4. b. m. rano, i tam zanotowałem, jak następuje: Źrenica dostawiła 14 osób, i to: 8 dorosłych i 6 dzieci; Kijewo 1 dor.; Chudzice 3 dor.; Słupia 1 dor.; Wysławice kowala; Babin włódarza z żoną i dziećmi; Drzązgowo, majętność hr. Grudzińskiego, podobno 18 osób. Reszty nie mogłem się dowiedzieć, zkąd pochodzą, gdyż czas wyjazdu nadszedł. Razem głów wszystkich było 67, a jak mi zaręczano na dworcu, to w dwa dni poprzednie od Ostrowa i Pleszewa trzy razy tyle już tą samą linią kolei wyjechało.

O ile czas pozwolił, starałem się wybadać od niektórych, co ich powoduje do tej wędrówki; bieda i niedostatek pod panami, odrzekli mi; niektórzy skarżyli się, że cały rok chleba nie ujrzą z tej ordynaryi (deputatu), którą pobierają z 12 szefli wystrychniętych żyta i do tego pośledniego, chyba że go sobie kupią, jak mają za co, bo te 12 szefli żyta ledwo na polewkę przez cały rok starczy; z małym wyjątkiem jeźli kiedy w święta klusek gospodyni zrobi, a ile miarek młynarz z tego bierze, to mu się do woli pozostawia, bo na to nie ma prawnego przepisu, a z żyta nieczystego jest więcej ospy. Opału dostają po 4 tysiące torfu, który z ledwością na 6 miesięcy starczy. Więc w tej myśli wychodzą do Ameryki, że nie liczą na służbę za pewnem wynagrodzeniem, ale prywatną pracą chcą sobie polepszyć, bo tu i tej nie ma, a jeśli jest po dworach niemieckich panów, to zatrudnienia dla swoich nie ma, bo ci panowie sprowadzają z sobą niemieckich robotników. Powtarzam z umysłu to, co ludzie sami mówią, powiedzieć jednak muszę, że z pomiędzy wymienionych wsi jest wiele takich, o których sam wiem, że tam są panowie bardzo ludzcy i starają się o lud, być więc może, że tam agenci lud zbałamucili;

a do tego się ludzie nie przyznają, tylko skarżyć się będą na biedę pod panami. A lud jest jeszcze bardzo ciemny, powiedziałbym zakuty, gospodarzy roztropniejszych, coby drugich pouczali, jeszcze nie wielu pomiędzy ludem wiejskim. Przytoczę Wam zaraz próbkę ciemnoty ludu, a poznamy z tego, jak ta ciemnota lud polski rujnuje. Przy tej wędromanii naszego ludu, jednego z wychodzców pochwyciła pijawka żydowska. aby choć w końcu na pożegnanie jeszcze coś wyssać, i to za uczynioną grzeczność. Krótko przed wyjazdem przyszedł pewien gospodarz do żyda X. X., znanego powszechnie z „grzeczności i uczynności“, — aby mu 200 mrk. papierowych na złoto wymienił, bo w Ameryce, jak mówił, jeszcze zrobi interes ze złotemi pruskiemi pieniędzmi. Żyd powiada: dobrze, ale za grzeczność dasz mi 6 mk. Wyszedł żyd, a wracając po chwili, rachuje w złocie chłopu pieniądze, a wymówione 6 marek odciąga sobie. Chłop podziękowawszy za szybką i rzetelną usługę żydowi, odszedł. Po chwili wraca, i prosi żyda, aby znów był łaskaw i 200 mrk. srebra na złoto wymienił. Bankier z największą usłużnością wynosi się, mówiąc, że zaraz wróci. Chłop był ciekawy, gdzie on to chodzi i szedł za nim aż do kasy powiatowej; żyd nielada się zdziwił, gdy chłopa tuż obok siebie w kasie zobaczył, i gdy mu chłop z przed nosa zabrał pieniądze w złocie, mówiąc do kasyera, że tak, to on też umie sobie wymienić, i że podaremnie dał pierwsze 6 marek za taką fatygę, których to marek już napowrót nie dostanie, ale za to drugich 6 mrk. nie da, choć obiecał. Tenże sam żyd jest dla naszych chłopów gospodarzy nie mniej uczynnym w pożyczaniu mniejszych sum od 200—300—500 mk., które tylko na rok wypożycza za 15 do 20 procent, który zaraz z góry odciąga. A jeśli gospodarstwo idzie na subhastę, nabywca tegóż na nowo płaci taki procent. Listów hypotecznych co dzień odbiera tenże bankier 1 do 2, które mu sąd miejscowy wystawia. Już też zaczyna narzekać, że musi 72 mrk. podatku klasycznego płacić, a wszystkiego około 600 marek, a że mu tu w Środzie za ciasno, to widać z jego mowy, że musi się wyprowadzić do wielkiego miasta dla podatku. Na to mu odpowiedział pewien urzędnik, że jak się zbogacicie u nas, to wam tu duszno, wyprowadzacie się do Poznania, Wrocławia, Berlina itd. Ale cóż, gdy można nawet na chłopach ciągnących do Ameryki zarobić, toć się dorobić można.

Ażeby Redakcya wiedziała, jak ajenci z ludem postępują, przesyłam tu w załączeniu kwit, który taki ajent wystawia. Ajentem jest żyd, dobrze tu znany nie tylko nam obywatelom, ale i p. burmistrzowi; nazwisko jego podaję Wam osobno; prowadzi on proceder. O ile jego wysełka ludzi do Ameryki podpada pod kodeks karny, osądzić nie mogę, ale to wiem, że trudno go do odpowiedzialności pociągać. Najprzód nie podpisuje on wcale kwitu za odebrany pieniądz, świadka też zwykle brak, bo chłop z kwitem pojechał do Hamburga; jakże tu więc dowodzić? Podług kwitu załączonego żyd wysyła Józefa Zabiczaka z Źrenicy, 30 lat mającego, wyrobnika, kwituje go z odebranych 30 mrk., reszta 60 mrk. ma być płatna podług umowy jeneralnemu ajentowi W. Wolff w Hamburgu Bergedorferstr. 1. Ten W. Wolff jest bardzo bliski krewniak żyda ajenta w Środzie. Odjazd z Hamburga naznaczony był na 6. bm., Żabiczak będzie powieziony na Glasgów do Nowego Yorku. Pod ten kwit częścią wypisany, częścią drukowany żyd ajent z Środy nie jest wcale podpisany, tylko jest wydrukowany jakiś „Brunno Riemann, Passage Inspektor“. Prócz tego odebrał Żabiczak bilet niebieski na jazdę cokolwiek większy, jak bilety do teatru.

Ze sprawa ta nie jest zupełnie w porządku, z tego wnosić można, że podróż do Nowego Yorku kosztuje 240 mrk., braknie więc chłopu, przypuściwszy, że zapłaci Wolffowi w Hamburgu 60 mrk., jeszcze 180 mrk. na drogę; jeżeli ich chłop nie ma a zajedzie do Nowego Yorku, toć resztę wymłócą z niego ajenci amerykańscy.

Kwit był bez podpisu i bez daty, ów „Passage-Inspektor Br. Riemann“, nikomu nie znany. Mówiłem tedy Zabiczakowi, żeby wrócił do ajenta i kazał sobie kwit podpisać przez niego. Chłop obiecał, poszedł do swoich znajomych, a ci mu powiedzieli, że widzieli kwity z poczty na dowód, że żyd posłał z Środy ich pieniądze do Hamburga. Powrócił mi to powiedzieć, ja go znowu namawiałem do żyda, a on mi na to: że się „żyda boi, żeby go nie wyrzucił“. Widząc, że mam z głupim do czynienia, dałem pokój, chłop też odjechał w świat.

Tak się to dzieje z tym ciemnym ludem! Dziwię się tylko, że ajenci mogą takie rzemiosło prowadzić pod okiem policyi i burmistrza!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ze strony urzędowej dano nareszcie jakąś odpowiedź, na list Ojca św. do Arcybiskupa kolońskiego. Urzędowa „N. Allg. Ztg.“ pisze bowiem, że rząd wprawdzie cieszy się bardzo, że Ojciec św. dał tym listem dowód pokojowego usposobienia, jednakże rząd nie może zmienić postępowania swego w walce z Kościołem, dopóki Stolica św. nie oświadczy stanowczo, że się godzi na przepisy państwowe, i nie wyjaśni, w jaki sposób będzie rząd zawiadamiany o mianowaniu duchownych. Skoro tylko pojednawcze usposobienie Stolicy św., wyraźniej się objawi, rząd nie omieszka zażądać od posłów kraju pełnomocnictwa do usunięcia lub złagodzenia tych przepisów ustaw majowych, które Stolicy św. zbyt surowemi się być zdają. O tej uchwale rządu, został powiadomiony nuncyusz Jacobini w Wiedniu.

Uchwała ta ministerstwa jest tak ogólnikowo wyrażona, że oczywiście nie można jej inaczej brać, jak tylko, że rząd pruski będzie się bardzo ociągał, że każe się prosić i żądać będzie od Ojca św. dalszych i więcej stanowczych ustępstw. Nam się jednak zdaje, że to będzie tylko pozorne. Rząd pruski potrzebuje tak samo spokoju, jak Rzym, oba mocarstwa potrzebują go w równym stopniu; jeżeliby chodziło o proszenie, to jednemu i drugiemu prośby nie zaszkodzą. Tłomaczymy sobie więc ową uchwałę ministerstwa tak, że raz trzeba było rządowi zdecydować i oświadczyć się, na jakiem stanowisku stoi. Oświadczenie to wypadło dość zimno, jakby od niechcenia, aleć to nie będzie przeszkadzało, że przy dalszych układach dyplomatycznych z kurią Apostolską książę Bismark cieplej będzie występował. Pokój z Kościołem, przywrócenie duchowieństwu wpływu na lud jest księciu Bismarkowi tak dla wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki potrzebne. Deficyt moralny jest w Niemczech równie wielki, jak finansowy; zgodził się książę Bismark na politykę celną, to się też zgodzi na pokój z Rzymem, prędzej, czy później.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W sobotę toczyły się w parlamencie ciekawe rozprawy, które dowiodły, że nie tylko liberali, ale nawet zachowawcy są zupełnie przeciwni Kościołowi katolickiemu, i radziby walkę kulturną utrzymać i przedłożyć chcieli. Wiadomo bowiem, że na mocy ustawy z roku 1874, młodzi ludzie kształcący się na księży, a nawet wyświęceni już księża, są obowiązani do służenia w wojsku, ale komisya parlamentarna chciała przynajmniej ich uwolnić od obowiązku stawania do corocznych ćwiczeń wojskowych. Posłowi Richterowi, znanemu przewódzcy postępowców, nie podobała się jednak ta uchwała komisyi, i zażądał, ażeby duchowni tak samo jak inni rezerwiści, byli obowiązani do ćwiczeń w robieniu bronią, a chociaż nikt w parlamencie dowieść nie mógł, na coby się księżom ta wojskowa nauka zdała, skoro i tak bić się z nieprzyjacielem nigdy nie będą, parlament przyjął ten wniosek Richtera, choć wprawdzie niezbyt znaczną większością. Za uwolnieniem księży, od tego zupełnie niezgodnego z ich powołaniem obowiązku, głosowało, jak słuszna, Koło polskie, Centrum i Alzatczycy.

— Poseł Bühler, były oficer pruski, zrażony okropnościami francuzkiej wojny, w której był ranny, postanowił ile sił starać się o zmniejszenie tej klęski i w tym celu postawił w parlamencie wniosek, domagający się, by kanclerz niemiecki zwołał kongres, w celu skłonienia mocarstw europejskich do rozbrojenia się w przeciągu 10 do 15 lat. Parlament znaczną większością wniosek ten odrzucił, a książę Bismark na przesłany mu przez wnioskodawcę list w tej sprawie, odpisał w tonie żartobliwym, że ani wnioskodawca ani

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

Czekał więc w pokoju doktora cierpliwie, i wziąwszy pierwszą lepszą medyczną książkę do ręki, tak się w niej ciekawie rozczytał, przypomniawszy sobie swoje lekarskie studya, w których bardzo się kiedyś miłował, że czas mu przeszedł nader prędko i nie słyszał nawet wchodzącego do pokoju doktora.

— Witam szanownego ks. proboszcza — rzekł doktór bardzo szczerze i przyjaźnie — ale nie śmiem się cieszyć z pańskich odwiedzin, jeżeli go choroba w ręce tego „konowała“ — jak mnie nazywają ludziska — sprowadza.

— Istotnie choroba, ale nie własna — odpowiedział ks. Maciej równie przyjaźnie. — Najwpierw racz mi powiedzieć panie konsyliarzu, jakże tam z Lajzerem?

Doktór machnął ręką znacząco.

Jakto nie żyje? zawołał ksiądz nieprzyjemnie dotknięty.

— I tylko swojej silnej naturze i wstrzemięźliwemu życiu zawdzięcza, — opowiadał doktór — że nie zmarł w rowie lub w drodze, gdy go tutaj na niemiłosiernie trzęsącym wozie sprowadzano. Wprawdzie mała to dla niego pociecha, że się dłużej męczył, ale ponieważ nie odzyskał już przytomności, toć i męczarni pewnie nie czuł. Ksiądz Dobrodziej aniby uwierzył, co to za silna i uparta do życia natura w tych żydach, — mówił, zapalając się jak zwykle doktór, gdy o medycynie mówił. Na pozór taki stary żyd lub żydówica, to wiechetko prawdziwe, małe, zawiędłe, chuderlawe, nie ma na pozór ani co we dwa wióry wziąść, a w gruncie taka w nich tkwi siła uparta i życia chciwa, że taka lichota często i setki spokojnie dożyje, a jeszcze żyćby pragnęła długo, chyba wiecznie. Daj go katu, co za ród wytrwały, hartowny! Nie pachnie co prawda — ale jest w nim duch silny, co go trzyma i prowadzi. Nie nawidzę ich z duszy i wytępiłbym bez miłosierdzia te pająki chciwe i niemiłosierne, co lud nasz — ba i nie lud sam, ale i panów herbowych — coraz silniej w siatki swe motają i póty ssą, póki łupiny starczy, ale podziwieć ich muszę i zazdrościć im tej siły, rozwagi, wytrwałości, która ich trzyma, dźwiga i niemylnie do celu upragnionego prowadzi. Swiat dziś należy do żydów, oni nim nie tylko rządzą, ale trzęsą jak starym łachmanem! A my...... a my...... Niech piorun zatrzaśnie ich i ich sprawy!

I odwrócił się nagle, nie chcąc pokazać głębokiego wzruszenia.

— A jak płacą za poradę lekarską — zaśmiał się po chwili, zwracając się znowu do księdza — żebyś ks. proboszcz wiedział! Żyd wszystkiego sobie odmówi, i z doktorem by się nawet targował, jak już wyzdrowieje, ale w nagłych wypadkach, dobędzie ostatniego grosza i wtyka go sam gwałtem, żebrząc, żeby go tylko ratować. Jaka też miłość rodzinna u nich, jaki szacunek i troskliwość dla cierpienia, jakie poświęcenie dla chorych? Żebym ich nie musiał nienawidzieć, tobym ich kochał z duszy, tyle jest cnót i zasług w tych istotach krwiożerczych! Ale ja baję, a ksiądz Dobrodziej się słusznie niecierpliwi. Czemże mu tedy służyć mogę?

— Właśnie po to przyszedłem, byś mi szanowny konsyliarzu, tę smutną opowiedział sprawę, i potem jeżeli łaska, kazał mi wpuścić do onego chorego parobka, co żyda Lajzera wiózł i sam ma być obłożnie chory. Albo więc bądź konsyliarzu tyle łaskaw i napisz mi pozwolenie, albo racz mówić dalej.

— Do szpitala możesz iść ks. proboszcz zemną, ale że jeszcze jest zawcześnie na moją codzienną tam wizytę, a nadto nie dobrze jest na takie peregrynacye puszczać się ze czczym żołądkiem, więc proszę uprzejmie szanownego księdza na śniadanie, po którem puścimy się zaraz w drogę.

— Dziękuję najuprzejmiej — odrzekł ks. Maciej — ale już na probostwie ugoszczony zostałem.

— To pozwólże pokrzepić mi się samemu — prosił doktór — chociaż wierzaj ks. proboszczu, że kieliszek wina wcale by ci nie zawadził.

— Przy śniadaniu rozmowa pociągnęła się dalej. Doktór opowiadał, że stan Andrzeja jest prawie zrozpaczony, chociaż jeszcze wiedzieć nie można, na co istotnie choruje, czy na tyfus, czy na zapalenie mózgu, czy na do wysokiego stopnia posunięte „delirium tremens“, tj. przepicie, czy wreszcie na jaką zapaloną chorobę, do której napad szaleństwa się przyłączył. Lajzera uratować było niepodobna. Upadając przywalony wozem, złamał nogę w udzie i 2 żebra, a nadto przeziębł strasznie, spędziwszy prawie całą noc w rowie.

cn. kanclerz, nie doczekają się spełnienia tych pokojowych marzeń.

— Gdy w r. z. parlamentowi przedłożono prawo celne, obiecywano po półurzędowych pismach podatkującym, że skoro tylko cła uchwalone i zaprowadzone będą, podatki zostaną zmniejszone. Tymczasem teraz mamy i cła i podatki i wszystko to nie pokrywa jeszcze olbrzymich potrzeb i wydatków państwowych. Teraz znowu pisze natchnione z góry „Grenzb.", że jeżeliby parlament przyjął monopol rządowy na tytoń, pruski podatek klasyczny zostałby zupełnie usunięty, a dochodowy znacznie zniżony. Kto wie jednak, czy na tej wierzbie chciałyby urosnąć tak piękne gruszki.

Sprawy wschodnie. Turcya przewidując, że przyszłe ministerstwo angielskie przestanie się nią opiekować, postanowiła zawrzeć przymierze z Austryą, ofiarując za nie uznać ją panią Bośnii i Hercogowiny. W Wiedniu bardzo przyjaznie zapatrują się na te usiłowania.

Francya. Biskupi i Arcybiskupi francuzcy coraz liczniejsze nadsełają protesta, przeciw wypędzeniu z kraju Jezuitów, ale pisma te z wielkiem zdziwieniem gburowatych pism radykalnych, odznaczają się spokojem i umiarkowaniem, z czego zaraz pisma te wnoszą, że ci dygnitarze Kościoła tylko dla oka Jezuitów bronią. Mimo tego umiarkowania świeckiego duchowieństwa rząd jednakże wezwie Biskupów, by przestali protestować, jeżeli im własny spokój i swobody miłe.

Austrya. Wyżsi urzędnicy rządu krajowego we Lwowie twierdzą, że sesya sejmowa zostanie odroczona do jesieni, by mogła być otwarta w nowym gmachu sejmowym przez samego cesarza. Trudno jednakże dowierzać tej pogłosce, bo już często głoszono, że cesarz przyjedzie do Galicyi, a zawsze się to na niczem skończyło.

— Książe Jaworowski, kanclerz i kasyer konsystorza grecko-unickiego, został 9. bm. skazany przez sąd przysięgłych we Lwowie, na 2 lata więzienia, za sprzeniewierzenie 7 tysięcy zł. austr. kościelnych pieniędzy. Proces ten wykazał, że w zarządzie tej kasy kościelnej wielkie zachodzą nieporządki. Kanonicy a nawet sam Arcybiskup, pożyczają często z tej kasy pieniądze na proste kwitki, i nikt potem nie pilnuje tego, czy pieniądze te na czas zwrócone zostały. Książek nikt nie prowadzi, do szafy pieniężnej wiele osób ma dostęp, niżsi urzędnicy gubią rewersa, a nawet i pieniądze itp. Jednem słowem proces ten, rzucił jak najgorsze światło na sumienność wyższego duchowieństwa unickiego w Galicyi, które i pod względem prawowierności i przywiązania do Kościoła licznym podlega zarzutom.

— Rząd przeznaczył na uregulowanie Wisły, Sanu i Dniestru 120 tysięcy zł. austr. Chociaż suma ta niezawodnie nie będzie na tak rozległe roboty wystarczającą, może uda się usunąć przez nią najnaglejsze potrzeby, i uwolnić kraj od corocznych wylewów, które tak wielkie zrządzają klęski.

— Wiadomo jest, iż największą klęską Austryi są olbrzymie długi, i wynikający z nich coroczny niedobór. Wprawdzie od czasu, jak korona, większą wolnością obdarzyła pojedyńcze kraje austryackie, bankructwo państwa mało pomału się zmniejsza a bankierzy na łatwiejszych już niż dawniej warunkach pożyczają mu pieniądze, jednakże złe dotychczas istnieje, a Izba wiedeńska właśnie radzi obecnie nad tem, by je o ile możności opanować. W obradach tych Niemcy, a głównie żydzi, napadają na kraje słowiańskie Austryi, że one więcej kosztują, niż warte, ale posłowie Słowianie a głównie Polacy dzielnie się bronią i dowodzą, że jeżeli rząd wszystko do stolicy państwa zgarnia, jeżeli w niej i około niej kupią się wszystkie większe przedsiębiorstwa itp., toć trudno wymagać, by zubożałe na koszt stolicy kraje, były w stanie opłacać takie jak i ona podatki. Jako środek poratowania finansów państwa, proponuje poseł Krzeczunowicz, który jest bardzo obeznanym ze sprawami ekonomicznemi, zaprowadzenie podatku od szynków, który do 25 milionów przyniósłby rządowi dochodu.

— Ze Lwowa piszą do „Kur. Pozn.", że zapewne rząd przystanie na to, by przy kolejach w Galicyi urzędowali sami Polacy, i w biurach kolejowych panował język polski, ale nie zgodzi się na przeniesienia najwyższych zarządów kolejowych do Galicyi, bo wedle zdania rządu muszą one rezydować w Wiedniu.

Ziemie polskie. Na dowód jak wielką jest samowola czynowników moskiewskich w Polsce, piszą do „Dz. Pozn.", że gdy dawniej można było wszelkie dokumenta sądowe dostać na żądanie pocztą, teraz trzeba samemu się po nie do sądu stawiać, co interesowanych tylko na znaczne koszta i stratę czasu narazi.

Pomimo tego zaś, że rząd pozwolił zbierać w Polsce składki na Górnoszlązaków, naczelnik powiatu janowskiego Wasiliew, nie pozwolił wysłać złożonych w Szczebrzeszynie na ten cel 30 korcy zboża i żadne prośby i tłómaczenia, nie zdołały go nakłonić do zmienienia swego samowolnego zakazu. Tymczasem nim wyższa władza pana tego inaczej o obowiązkach jego pouczy, nowe zboże będzie miało czas na Szląsku dojrzeć.

Moskwa. Dragomanow, były profesor uniwersytetu w Kijowie, a obecnie wychodzca żyjący w Genewie w Szwajcaryi, mianując sam siebie przywódzcą rewolucyonistów moskiewskich, napisał do Loris-Melikowa list, w którym mu wypowiada, pod jakiemi warunkami może spodziewać się spokoju w carstwie.

Otóż ów Dragomanow domaga się zrzucenia z urzędu wszystkich jenerał-gubernatorów, mianowanych po zamachu na cara z 14. kwietnia 1879 r., zniesienia osobnych sądów dla politycznych przestępców i wyjątkowych rozporządzeń przeciw tymże przestępcom, ułaskawienia wszystkich politycznych więźni i skazańców, zniesienia urzędu tajnej policyi zwanej „trzecim oddzieleniem", zaprowadzenia wolności prasy i stowarzyszeń i nareszcie zwołania ziemskiego „soboru", tj. zgromadzenia narodowego, złożonego przynajmniej z wysłańców ziemstw, czyli sejmików powiatowych.

Nie są to wcale przesadzone wymagania, ale pytanie, czy zupełne ułaskawienie nihilistów, i nadanie Moskwie rzeczywistych wolności, nie rozszerzyłoby w niej jeszcze bardziej pożaru podziemnych knowań.

— Jeżeli zaś nie przyjmiesz tych warunków— grozi Dragomanow Melikowowi — to nie tylko bądź przygotowany na zamachy nowych Sołowiewów, Hartmanów, Mładeckich, ale i na tłumne wystąpienie politycznych związków do walki, dla oswobodzenia ludów z pod jarzma tyranów.

Bodaj się jednak Melików tych gróźb uląknie, bo mu na odwadze, jak piszą, wcale nie zbywa.

— Życie kanclerza Gorczakowa, zdaje się dogasać. Siły się wyczerpały, sen niknie, serce bić przestaje. Car go parę razy odwiedził, składając rodzinie chorego dowody współczucia.

— Tak wielką jest jeszcze liczba skazanych na Sybir więźni, że w jednem jedynem więzieniu etapowem w mieście Moskwie, czeka na zsyłkę bez mała trzy tysiące skazańców, pomiędzy którymi jest aż 600 kobiet i przeszło 100 dzieci. Z Charkowa zaś przesyłają do Odesy 200 skazańców, zkąd na okrętach wyślą ich na wyspę Sachalin, zwaną „krainą śmierci." Wieluż między tymi, na śmierć niechybną poświęconymi, jest mało winnych, a nawet zupełnie niewinnych?

— Znana Praskowia Kaczka, która przeszło rok temu, zabiła w Moskwie studenta Bajraszewskiego, wystrzałem z rewolweru, została obecnie uniewinnioną, ponieważ sąd jest zdania, że popełniła tę zbrodnię w przystępie obłąkania. Dla wyleczenia oddadzą ją do szpitala. Obrońcy oskarżonej klaskali w ręce, przy czytaniu tego wyroku, i trzeba było im przypominać, że sąd to nie teatr, a sędziowie nie aktorzy.

— Chociaż zasiadająca w Petersburgu, pod przewodnictwem dyktatora, komisya egzekucyjna, której zadaniem jest zwalczać nihilistów i bronić przed nimi cara, tajne odbywa narady, jednakże piszą po pismach zagranicznych, że niektórzy jej członkowie dość śmiałe wypowiadają zdania, skarżąc się na srogość środków policyjnych, zaprowadzonych w stolicy przez jenerała Hurkę, i zapewniają, że ludność w ten sposób uspokoić się nie da. Taka śmiałość w Petersburgu, to gotowy na Sybir paszport.

Anglia. Z Petersburga donoszą, że główna armia Anglików w Afganistanie znaczną poniosła klęskę. Wiadomość ta potrzebuje jednakże potwierdzenia, dla tego, że moskiewskie donosy nie są pewne.

Hiszpania. Rada ministeryalna oświadczyła się przeciw ułaskawieniu Otera, który godził na życie króla i królowej.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 14. kwietnia. W sprawie szkoły realnej magistrat postanowił przedłożyć reprezentacyi projekt, ażeby dać rządowi budynek szkoły średniej na trzecie gimnazyum i to symultanne, prócz tego dopłacać do niego z kasy komunalnej 9000 mrk. rocznie.

— * **Magistrat** ogłasza, że ustanowiony przez rejencyą wykaz podatku budynkowego i gruntowego dla miasta Poznania będzie wyłożony na Ratuszu w biurze IV w pokoju nr. 16 od 14. do 20. b. m. w godzinach służbowych do przejrzenia.

— * **Pan Zelle**, radzca miejski z Berlina, poseł miasta Poznania do sejmu pruskiego, zda sprawozdanie wyborcom niemieckim w sobotę dnia 17. bm. o godzinie 8 wieczorem z ostatniej sesyi sejmowej.

— * **Zwracamy** Szanownej Publiczności uwagę, że przy Jezuickiej ul. nr. 12 otworzyli pp. Popławski i Marcinkowski wielki skład amerykańskich maszyn do szycia tak do użytku domowego jako też i dla rzemieślników, oraz warsztat mechaniczny reparacyi maszyn rozmaitych systemów. Polecamy to nowe przedsiębiorstwo i życzymy młodym przemysłowcom jak najlepszego powodzenia.

— * **Teatr polski.** Jutro w czwartek na benefis Emiliana Konarskiego Z b ó j c y. Tragedya w 5ciu aktach przez F. Schillera. W niej występ p. Wacława T w a r o w s k i e g o. — Jak się dowiadujemy, to p. K. Doroszyński z towarzystwem dramatycznym wyjeżdża do Warszawy już dnia 28. bm., a powróci dopiero 1. października z doborowem towarzystwem.

— * **Lombard** Warszawskiego przy Podgórnej ulicy wzywa wszystkich, którzy mają zastawione a przepadłe już fanty, aby do soboty tj. 17. b. m. wykupili swoje zastawy, gdyż potem odbędzie się aukcya.

— * **Do** seminaryum nauczycielskiego w R a w i c z u zgłosiło się w tych dniach 119 aspirantów, z których 60 przyjęto.

— * **Do Ameryki** miało wywędrować z W. Księstwa teraz z wiosną około 10 tysięcy ludzi.

— * **Z Pelplina** piszą do „Germanii", że tamtejszemu administratorowi farnemu, ks. Szałowskiemu odebrano znowu niedawno nadane mu pozwolenie udzielania religii w szkole ludowej, ponieważ w nauce tej zanadto używał języka polskiego. Korespondent zapewnia, że wszystkie prawie dzieci tylko po polsku rozumieją. Jakże więc pojąć i wytłumaczyć sobie na takie postępowanie, jeżeli wedle słów cesarza ma być ludowi zachowaną religia.

— * **Wisła** tak tego roku wystąpiła w Królestwie, że około 20 wsi zalała razem 16 tysięcy mórg. Kilka tysięcy ludzi musiało szukać gdzieindziej schronienia.

— * **I w Królestwie** Polskiem namawiają zagraniczni ajenci lud wiejski a mianowicie rzemieślników do wędrówki do Ameryki. Rząd rosyjski bierze się jednak energiczniej i nakazał ajentów aresztować.

— * **We wsi** Domaniewie, w powiecie łęczyckim, miejscowy proboszcz ks. Leon Malinowski padł nagle przed ołtarzem i na miejscu życie zakończył, rozdając w wielką środę Komunią św. swoim parafianom. Ks. Malinowski, był to starzec 80letni, cierpiący od lat kilku, a który pełnił gorliwie swoje obowiązki do ostatniego momentu.

— * **Submisye.** Celem dostawy cegieł z glinki (Thonstein) dla tutejszych fortyfikacyi przez r. b. aż

Musiał sobie także, padając, nadwerężyć mózg, bo stracił mowę i przytomność, a kilkogodzinne jeszcze życie jego było jednem strasznem konaniem tylko.

Ks. Maciej się zamyślił, miał widać chęć zadać jakieś ważne pytanie, ale wahał się je wypowiedzieć.

— A czyś... czyś p. konsyliarzu nie znalazł jakich śladów pobicia... lub potłuczenia na Lajzerze? rzekł wreszcie.

Doktór Rylski bystro spojrzał mu w oczy.

— Czybyś ks. proboszcz przypuszczał, że mogła zajść zbrodnia jaka, a nie prosty tylko przypadek? zapytał.

Ks. Maciej się zaczerwienił, tak mu było przykro stać się mimowolną przyczyną jakichś podejrzeń.

— Nie mam w tej przykrej sprawie żadnego jeszcze zdania — rzekł prędko i stanowczo. Ale żydzi twierdzą, że ów parobek był pijany, łatwo więc w takim stanie mógł pokłócić się z żydem, który przecież lubiany nie jest, a wtedy...

— Za nic ręczyć nie można — przerwał doktór. Słusznie, jednakże mogę księdza proboszcza zapewnić, że Lajzer nie miał na sobie żadnych śladów jakiegokolwiek gwałtu.

Ks. Maciej odetchnął swobodniej. A więc to przypadek tylko — pomyślał. Chwała ci Boże!

Po chwili wchodzili do szpitala, zkąd przykre rozlegały się krzyki.

— Ten człowiek wpadł znowu w paroksyzmie szaleństwa — zawołał doktór. Ja iść muszę, ale poczekaj tu księże proboszczu, aż się nie uspokoi, bo uprzedzam, że to bardzo przykry widok.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do 31. marca 1881 r. odbędzie się termin w piątek 16. b. m. o godz. 10 przed południem przy Magazynowej ulicy nr. 7. Warunki mogą być przejrzane przy tejże ulicy pod nr. 8.

— Celem wybrukowania 300 metrów drogi, na terytoryum Mszczyczyn, która to robota oszacowana jest na 994 mrk., prócz pracy ręcznej i sprzężajnej, rozpisuje landrat w Śremie termin submisyjny, na piątek 23. bm. o 11 godzinie do południa, w biurze swojem, gdzie warunki itp. w godzinach służbowych przejrzeć można.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 14. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	95	10	50	9	90
Zyta	8	45	8	30	8	15
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
Owsa	8	30	7	80	7	50
Grochu do gotowania	8	50	8	20	8	10
„ na paszę	7	70	7	60	7	40
Łubin żółty	4	40	4	—	3	50
„ niebieski	4	—	3	40	3	20
Wyki	7	20	6	70	6	50
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
„ białej	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Trel. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 59,40 mk., na kwiecień 59.40 mrk., maj 59.60 mk., czerwiec 60.20 mk., lipiec 60.80 mk., sierpień 61,10 mk., wrzesień 00.00

Kapitały, z dnia 14 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	99,35.
Poznańskie listy rentowe	99.70.
Austryjackie banknoty	171,50.
Rosyjskie banknoty	215,20.

Wrocław, 13. kwietnia. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	80	20	70	19	70
„ żółta	21	20	20	50	19	70
Żyto	17	30	16	90	16	50
Jęczmień	17	10	15	90	14	90
Owies	15	60	15	20	14	80
Groch	19	30	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	23	25	22	25	21	—
Rzepik zimowy	22	25	21	25	20	[illegible]
Rzepik latowy	22	25	20	25	18	[illegible]
Lnica	22	—	20	—	17	[illegible]
Siemię lniane	26	50	25	—	23	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

— * **Targ na bydło.** Berlin, 12. kwietnia. Na sprzedaż wystawiono:

2876 sztuk bydła rogatego, 6797 sztuk nierogacizny, 1569 sztuk cieląt i 12,110 sztuk skopów.

Interes co do bydła rogatego w niczem nie był lepszym jak przed tygodniem, dowóz bowiem był o jakie 300 sztuk większym a popyt na towar przedni bardzo ograniczony; płacono więc za towar przedni 58—60, za dobry 50—54, średni 42—45 a za pośledni 30—35 mrk. za 100 funt. wagi mięsa. — U nierogacizny nie zdołał najlepszy towar osięgnąć w zupełności ostatniej ceny; lekki także towar wiejski, w wielkiej dostawiony liczbie, zniżył się nieco w cenie, podczas kiedy rosyjski w małej stósunkowo dowieziony liczbie, nieco lepiej płacono; za najlepszy meklemburgski i pomorski towar płacono 56—58, lżejszy pomorski 54—55, wiejski 56—52, rosyjski również 50—52 za 100 funtów wagi mięsa i przy 20 prc. tary; bokuński osiągał około 60 mrk. przy 40—45 prc. tary. — Cielęta w nieco za wielkiej dostawione były liczbie i dla tego przy bardzo powolnym obrocie zdołały zaledwo 35—50 fen. za 1 funt mięsa osięgnąć.—Nie lepszym był handel skopów, których cena chwiała się pomiędzy 40—50 fen. za 1 funt mięsa.

Szczecin, 13. kwietnia 1880.

Olej rzepiowy słabo.

kwiecień	52,50.
kwiecień-maj	55,50.
Petroleum	
kwiecień	8,50.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.